

CHĘCZ

DODÓVK „ZRZESZĚ KASZĚBSKJI“ DLŌ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. **Vejrovo, njedzela 4 zelnjika 1946 r.** Nr. 29

NA VIII NIEDZIELE
PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian (8, 12-17)

Bracia! Nie ciału powinni jesteśmy (nie jesteśmy dłużnikami ciała), abyśmy podług ciała żyli. Bo jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli duchem uczynki ciała umorzycie, żyć będziecie. Bo którzy dają się spowodować Duchowi Bożemu, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni; aleście wzięli ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze! A sam Duch daje świadectwo duchowi naszemu, żeśmy synami Bożymi. Jeżeli synami, tedy i dziedzicami: dziedzicami Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi.

EWANGELIA

według św. Łukasza (16, 1-8)

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Pewien człowiek bogaty miał włódarza, o którym mu doniesiono jakoby roztrwonił dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zdaj sprawę z włódarstwa twego; bo dalej już włódarzyć nie będziesz mógł. I rzekł włódarz sam do siebie: Cóż uczynię, skoro Pan mój odbiera mi włódarstwo? Wiem, co uczynię, żeby, gdy złożą mnie z włódarstwa, przyjęli mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy dłużników pana swego, każdego z osobna, spytał pierwszego: ile winieneś panu swemu? A on odpowiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weź zapis twój, a siądź natychmiast i napisz pięćdziesiąt. Potem drugiego spytał: A ty ileś winien? A on rzekł: Sto korcy psznicy. I rzekł mu: Weź zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan niesprawiedliwego włódarza, że roztroponie uczynił; bo synowie tego świata roztroponiejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby po zgonie przyjęli was do wiecznych przybytków.

OBJAŚNIENIE EWANGELII

Żeby tej przypowieści o niesprawiedliwym zarządcy źle nie zrozumieć, trzeba pamiętać, że Chrystus zestawia tu gorliwość i skrzętność człowieka światowego, z podobną ale — często — bardzo małą gorliwością opieszalszych chrześcijan. Chrystus chwali włódarza nie za to, że sam dla siebie był zapobiegliwy, że był pracowity tam, gdzie chodziło o jego szczęście. Gdybyśmy w rzeczach duchownych byli tak gorliwi jak w doczesnych, toby inaczej wyglądał świat.

STEFAN BIESZK

CO SIĘ DZIAŁO W FATYMIE PORTUGAŁSKIEJ?

I.

Mało u nas na Kaszubach wiadomo o tem, a przecież to najdonioślejsze wydarzenia ostatnich dziesięcioleci w chrześcijaństwie. I mało zdajemy sobie sprawę ze znaczenia aktu poświęcenia się całej Polski jak i całego świata chrześcijańskiego Niepokalanemu Sercu Marii. Jest to więcej niż manifestacją pobożna, więcej niż wyrażenie uczuć religijnych. Portugalia poświęciła się Niepokalanemu Sercu już w roku 1930 i 1931 i dlatego tylko została ochroniona od dwóch strasznych wojen, od wojny domowej toczącej się na tym półwyspie oraz od wojny niemiecko - światowej, która nas Polaków kosztowała 8 milionów tj. 114 ludności i niezliczone cierpienia i szkody. Rządy kraju w Portugalii, rząd Salazara, poświęciły Niepokalanej swe wysiłki dla dobra narodu portugalskiego, a błogosławieństwo nieba spoczęło obficie także na świeckich sprawach i polityce tego kraju, tak iż on był najszczęśliwszym kątem na ziemi, gdy drugie kraje także katolickie rzeki krwi i łez i góry trupów, a zgłiszcza i tułactwo całych narodów ujrzały. Gdy w roku 1917 rozpoczęły się cuda w Fatymie, kraj ten był najbardziej nieszczęśliwy pod względem gospodarczym i społecznym. Rozruchy, zamachy, bezrobocie, nędza wstrząsały ustawicznie spokojem obywateli, u rządu byli bezbożni a Kościół był gnębiony. Już w rok później — 1918 po zmianie rządu, były nawiązane stosunki ze Stolicą apost. i Kościół odetchnął. Wstrząsy społeczne jednak nie ustały, aż w roku

1926 nastąpił rozumny i uczciwy prezydent Oliviero Salazar, pobożny i uczony Katolik, żyjący w największej ciszy i skromności, oddany całkowicie odbudowie kraju. I odtąd przez 20 lat Portugalia zażyła pokoju i porządku, sprawiedliwości i rosnącego dobrobytu. Portugalia, kraj Niepokalanej, to jedyny kraj, gdzie nowy ład społeczny według wskazań Kościoła, czyli jedyny możliwy porządek wewnętrzny, jest urzeczywistniany. Taka jest wymowa faktów.

Lecz to nie wszystko. Nie przyszło to wszystko jak śnieg przez noc. Nie działo się to cudem nagłym, bezpośrednim. Nie sprawił to jedyny akt poświęcenia. Lecz jak Matka Niepokalana zażądała, przez modlitwę, ofiary, nawrócenia od grzechów, jednym słowem przez pokutę prawdziwą i trwałą i ogólną, przez przenikanie ducha Bożego przez cały naród doszło do tego, że w kraju, gdzie bezbożnicy górowali a religia była prześladowana, tam dziś nie ma bezbożników, a jeśli są nie śmia podnieść głowy i też nie chcą, gdyż duch całego narodu jest odmieniony, jest zbożny. Wyraźnie trzeba powiedzieć że w miarę jak duch katolicki, gorliwa wiara, pokuta i cześć dla Panny Marii rozszerzyły się, jednocześnie zniknęły bóle straszne jedna za drugą, co kraj odtąd trzymały w ustawicznych drgawkach i nieskończonych bólach, a więc rewolucje, zamachy i bandytyzm ustępowały pokojowi i ładowi. Bezrobocie, ubóstwo i bezwartość pieniędzy — porządkowi i dobrobytowi, bezbożne rządy i radykalizm partyjny — sprężystemu, mądrymu panowaniu oświaty i uczciwości; rozpacz i nieszczęśliwość obywateli — zadowoleniu i radości całego narodu. Szczęśliwa Portugalia, szczęśliwsza od Ameryki lub Anglii, w których to krajach acz bogatych, zanosi się na burze społeczne, które Portugalia ma już za sobą. Portugalia kraj nawskroś katolicki, ma Marię za Królowę jak zresztą i inne. A my, czy nie tak, samo krajem katolickim, a Marię za Królowę obraliśmy już dawno przed innymi?

Owszem, my nie gorsi, chyba o tyle, że u nas odnowienia wiary, modlitwy i pokuty nie ma jeszcze jak w Portugalii. A właśnie ku temu zmierza nasz Kościół przez poświęcenie narodu Niepokalanej, ku spokojowi, odnowieniu ducha, ładowi społecznemu, zbożnemu, szczęściu wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BRUNON RICHERT

WYSPA RUJA

Wstęp

Żyjąc zbyt blisko dziejowych wydarzeń dnia dzisiejszego i nie mając właściwej perspektywy czasu, nie doceniamy należycie wielkich przemian historycznych dokonywujących się na naszych oczach. Oto w wyniku ostatniej wojny i zwycięstwa nad Niemcami wracamy na zachodnie ziemie kaszubskie. Po wielu wiekach padają wraże słupy graniczne, aby nie ranić więcej ziemi kaszubskiej, nie uragać krwi wielu pokoleń kaszubskich, które z uporem broniły swej ziemi ojczystej. Rewindykujemy gwałtem i podstępem, łokciem i mieczem, nawracaniem wśród łuny pożarów i mordów zagrabione przez Niemców obszary. Odbierając zaś dziś

naszą własność nie czynimy tego z pobudek imperialistycznych, lecz popieraną jesteśmy słusznością naszych praw.

Najczęściej wysuwa się prawa historyczne. Istotnie prawa te są bezsporne. Ziemie od Lęborka, Bytowa i Człuchowa aż do Kolbergu, Kamienia, Szczecina i Chojnicy wchodziły kiedyś w skład ziem kaszubskich, były zamieszkałe przez plemiona pomorsko-kaszubskie. Niemcy podstępnie i zbrodniczo zagrabili je w różnych okresach naszych dziejów. I prawda ta nie może być w najmniejszym stopniu podważona fałszerstwami politykującej nauki niemieckiej.

Jednakże same prawa historyczne nie decydują, albowiem ulegać mogą przedawnieniu. Coś co było prawem kiedyś, może nim nie być dziś. Procesy historyczne są procesami życiowymi, i dlatego wyłamują się z układu praw istniejących, jak i same z siebie nowe prawa wyłaniają.

O posiadaniu jakiegoś terytorium decydują także prawa aktualne, prawa rzeczowe, prawa płynące z faktu istnienia realnych związków między ziemią a jej posiadaczem. Trzeba nam szukać tych związków. Przede wszystkim należy tu czynnik etniczny czyli narodowościowy. Ponadto trzeba tutaj uwzględnić prócz etnicznego cały szereg innych czynników, a więc gospodarczy, strategiczny i kulturalny. Wszystkie one razem stanowią tak zwane prawa geopolityczne. Szczegółowa analiza wykazuje, iż posiadamy również prawa etniczne i geopolityczne do ziem kaszubskich po Odrę.

Sprawa zachodnich granic Polski na Odrze jest dla każdego Polaka oczywista. Również i opinia zagranicy naogół przyznaje nam ziemie aż po Odrę. Konferencja pokojowa niewątpliwie da nam formalne potwierdzenie tego stanu rzeczy.

Zdawać by się mogło napozór, że nie istnieją już terytoria zamieszkiwane przez Słowian, które by nie wchodziły w skład bloku państw słowiańskich. Tak jednak nie jest. Na zachód od Odry i Nissy są jeszcze Słowianie i terytoria pozornie tylko zgermanizowane. Chodzi tu o Łużyce i Pomorze Zaodrzańskie. Kraje te bezwzględnie muszą wejść w skład kształtującego się bloku słowiańskiego.

Problem Łużyczan znajduje coraz większe zainteresowania i zrozumienie na widowni międzynarodowej. Natomiast cicho o sprawie Pomorza Zaodrzańskiego. Sprawą tą winno zainteresować się całe społeczeństwo polskie. Szczególnie żywotną winna ona być dla Kaszubów. Tu chodzi o naszą Tarczę, o naszą przyszłość!

W chwili obecnej sprawą najbardziej palącą jest przyszłość wyspy Rujy (Rugji). Wchodzi ona w skład Pomorza Zaodrzańskiego i jako jego część składowa winna być złączona z resztą zjednoczonych już ziem kaszubsko-pomorskich i z całym Kaszubami należeć do Polski. My Kaszubi uważamy za swój obowiązek wystąpić w obronie integralności ziem kaszubskich, zagrożonej separowaniem wyspy Rujy. Musimy ją przywrócić słowiańskiej Macierzy. Nie wolno nam tej wyspy rdzennie słowiańskiej pozostawić na wieki w rękach niemieckich.

Ruja jest nasza. Ruja musi być włączona w granice państwa polskiego. Musimy sprawę wnieść na forum międzynarodowe. W momencie definitywne-

go ustalenia traktatu pokojowego z Niemcami i formalnego wykreślenia granic Polski Konferencja Pokojowa winna zająć się problemem wyspy Ruji i słowiańską tę wyspę przyłączyć do Polski.

Do wyspy Ruji mamy niezaprzeczone prawa. Prawa historyczne, etniczne czyli narodowościowe i geopolityczne. I dlatego dziś gdy zwycięska Słowiańszczyzna wraca na dawne ziemie a lud kaszubski budzi się do nowego życia dla Polski i Słowiańszczyzny, jesteśmy tej silnej wiary, iż przyjdzie czas, a kaszubski sztandar z czarnym Gryfem jeszcze załopocze nad grobami swoich „starków” na świętej wyspie kaszubskiej — Rugji. (C. d. n.)

KS. FR. GRUCZA

NA MATKĘ BOSKĄ ZELNĄ

Czekawi wone befe ne latosi woźnjivjine, a jakuz snôžil To befe provdzevi woźnjivjine.

Dzeń beł cepli, czesti — pravje bez vjatra — jak na vestrzodk lata, a nje pod jeseń. Na polach le tamsam jesz v rzedach tóvs stojł, tak befe ju leno goti, rzeska, a na njich beđto czë qese.

Befo kole trzeci po poñniu. Do koscoła zaczęle zjeżdżac sę źnivni woze strojni, jeden pesznjej-szi wod dregjigo pełni źnjivjarzi strojnych v snôžich dzisi strojach. Ledztva sę zebrało jak na wod-pust jakji.

Źnjivjarze zaczęle sę do źnjivnigo wustovjac. Na przodku peszni qborczonkji, a befo jich dzevięc. Koždô z njich trzima po jedni vstędze rozmajiti krôse, co splivałe z korone woźnjivnigo vjińca. A bogati won beł i snôžili nen vjinc. Z żełka kłose, pszenjice i łovsa sę splotałe razę jak bracô i so-strzece v strojni kvjate wostatnich modrokóv i jin-szi zele na j polóv

Vjińc njosta vesok jedna z dzevcząt na grableskach v wotoce jinszych vosme a vszetkji v naj snozich v dzevczęcich strojach. Za njima grabjôrkji sę stovjałe v régji, z grablama wustrojonima v krutkji zeligo a nédze grablësk. A za niima kosnice na livkach jak ve źniva kose na remionach po wobvjăzanich v epovroze z latosich zbožóv a strojnych v snurkji rozmajiti krôse dostojno dzisi vëdzrzałe.

Pochodovji wodzeł pjerszi gburczón ve vse, vladk, v bruni won seknji, v czornim kapeluszu przestrojoni v kvjate a kłose zdôvo sę družbom na vjalgjim vjeselim. Za njim sžte grabjonkji. V nim začele bjic zvcne a z koscoła vësžła procesjô. Tej źnivjirze zaczęle vôžnim a godnim krokjem bližec sę koscołovji.

Plon njesemë, plón,

Panu Bogu v dóm...

zagrmja mlódech pjersóv nóta źnjiva.

Ksądz skropjeł zebrani lud svjiconą vodą i reszele v koł koscoła procesjâ.

„Chto sę v wopjeke...” stama serdeczno spjevanich pjersóv dalek a szerok sžto na pole.

V koscele stanęte kosnjice przed krôdkama po jedni stronje vjalgjigo voltorza a grabjorkji po dregji, zôs źnjivjorkji z woznjivnim vjińcę ve vestrzôdku. Ksądz zaczął przimovę:

„Woźnjivjine dzisi wobchodomë. To co jesta so cvjardâ, częžką wurobja rękâ, wod łóńskji jensenji przez lato, co jesta wuprosa na Marka svjëtigo i krzežovji dnje błogostavjeństvo boskji dlô vaju polóv i plonóv, tere jesta zebra do vajich sto-dotóv... Jak jesta prôcę tę v mjono boskji na Sévna zaczęła, tak jesta tere ję z dękovanjim na Zélnâ dokuńczeła. Dobrze sę stało, bo tak sę stęchô že jesta Bogu dzisi przewožła vjinc vajich zbožóv, a polóv v nę Zélnâ, va, źnjivjarze, naji parafji... I tak njech mdze błogostavjoni nen vaji tuvo vjińc. Jak go so buszno vjeszôta ve vajich chęczech, tak njech won hevo v chęcze-Boži dzisi zavjinsje jakno vjidni znak vdęcznote vajich serc Bogu! A tak njech vaji błogostavji i vaji źnjivo njebjeski Wojc i Sin' i Duch Svjëti. Amen.”

Tej ksądz posvjęceł woźnjivni vjińc i sę zaczęte njiszpore. Kjej po njiszporach zanóceł ksądz wod voltorza dękcžinni „Te Deum” lud vezbrani vdęczlevoťa serca za wodpravjoni dobri źnjiva podchveceł: „Cebje Bože chvolimë...” Źnjivjarkji z vjińcę podeszle v tił, dze go źnjivjarze zavjesele pod posovâ churu naprocem vjalgji koscelni brome.

Stori gburze i gburkji so wocerele wocze... Rozzibjoni zvone z muzikâ worganóv a spjevâ ledu njoste wodpojętim polóm pjesnjoczkę chvałe. Pola zôs polóm vegrzevajăcim sę v letnim dzisi stunuszkuz njoste pomjon ne błogostavjeństva na przëjęci v svój klin mołigo zôrna...

ALICJA KLEINÓWNA

V. CISZE VJECZORA...

Leljevo-szari smrok na zemję letko zsôdo,
Woplach civô ceszko drzewjët bjołi ruchna.
V koł ceszij, corôž smrocznej... corôž srebrzej —
Wobvjeczornich mesłóv chvjila jidze szeslevô...

Dobrze je v tim zabec wo grędze dnja całigo.
Nje meslec jak žęcô krzežejâ sę dukte...
Zabec vergle chochôłka — z smroku pjic cechigo
Svój božôk vesnjitigo szeslecô tak krótko...

Dobrze je wutopjic svi wocze dnjem zgřędzati
V te pączkji drzewjät, v zelenji mlódi vjeivje
Jaž vjater je wostri — kavel je nje zetinje —
Vjedno mjec v novi žęcé wocze svi stëmjałi...

BAJKA

ZEMSTA KRÓSNJĘTOV

Nad grzebjinskim jezorem, na górcie stoja chęc z wubogjigo gbur. Bjałka mu beła wumartó, a doma mu gospodarza jego starka i jediná córka ze senem. Gospodarka beła za małó žebe veževja rodzenę, vjic dzece chòdate do lasa na grzebe, jagode, czè tež drzevo. Jednigo dnja szte lasę i spotkałe na sajdukajęcigo brzetskigo katora, chteren gramolet sę na vesoką rzmę, le vjedno z nji spodot.

— Pozdej, katorku! — zagodoł go sin gbur, Wòjk. Jò cę przesadzę leno mje muszisz przërzec, że mje sę na szarvark zapjiesz.

Na jego zdzevjenji kator mu wodpovjedzeł:

Ròd jò tobje to zrobje. Njick bo jo nje chce anji słunca, anji kvjatka, a v sklepje mogę mjesz-kac lata...

Tak tej Wòjk vzał kavał bòła. Wustavjil go na vestrzód drogji. Przez njen spar kavałk deskji. Jeden kuńc deskji spar sę wo zemję, dregji beł v povjetrim. Kòzoł sadnać katorovji na ten wo zemję spartu kuńc i njigle sę won wodezvoł z całi moce trzasał v dregji kuńc. Kator jakbe go mòtnja chlastła rozkraczeni leceł vësok przez rzmę i dalek dzes spòd. Wòjk zaczął sę glosno smjòc. Sostra jego n.ocno sę zajisca, zeszkalova brała i szła v las szukac nego katora, ale próžno. Katora nje nalazła.

Za trze dnji kole vjeczora zjavjeł sę v chęcze gbur mòti chłop v czervonim płòszczu i wofjarovoł sę mu v službę. Nje choť mjec njick za robotę, ale jesz mu zapłaci. Do wugode muszi jednak do tałka, chteren z njim kuńtrakt podpjisze.

Tam wonji sę téz wugodzą co do mita i božòka.. Svoję sotrę mjoł won vzał téz jakno svjòdka.

Tak wonji vszetce troje szle z chęcze i vesze v las. Kjej przësze do ne mola skądka no te katora pusceł v povjetrzi, przestanele, a mòti chłopk wodezvoł sę, że tere muszi jim wocze zavjazac, bo njicht tego nji moze vjedzec, dze jego wojc mjeszkò. Dele so zvjazac wocze i szle dosc dľugo to v gore, to v dół. Kureszce przestanele. Kjej jim wocze wodvjazele wuzdrzele sę v sale bogato wustrojoni. Sklnjeło srebro i złoto, a na posovach bele szkłovi kamiszkji, chterne tiskale jak gvjozde na njebe.

Jizba beła pełno bogato i wuroczesto przestrojonich mòlich bjałk i chłopov i dzeci.

Z povožnich skarnji szed smutk i płacz. Spostrzegło dzevcę, że są mjidze krosnjętama.. Strach ję vzał, kjej dozdrza, że vszetkji wocze zdrzą na Wòjka. V tich woczach beło wupartı zavžeci. Ciszó v kót zrobja Wòjka njedežnim, że spitoł sę no krosnję, co jich tu przeprovadzeł:

— Jak to z tim služënjim?

Na to wodpovjedzele mu vszetce ze smjechę, takjim jak grëmot. Mocą go ju vzele i zaprovadzele do jizbe wobjiti czòrnim pliszem, dze v zło-tim zarku ležalo nježevi krosnję.

— Za njego będziesz robjeł, za njego služëł. Tę go jes zabjeł!

— Va jesta pomiloni! Jò cztovjeka nje zabjeł! Jò... Jò...

— Pozdej! — wuspokojeł go chłopk, co go przeprovadzeł. Wuzdrzisz som jakjim beło tvoje postąpenji z katorom.

Zavjazele mu wocze. Wòjk v sztóce wuzdroz sebje i sotrę v lese jak won pomóg katorovji derchac przez rzmę, jak ten leceł i spòd, jak sę z te katora zrobjeło krosnję. Wuzdroz v sztóce vszeternoskjich stronov bjegjácich małich ledzi, jak sę wuvjijele i kureszce njosle nježevi cało. Vjele poznoł z tich, co go tu przëjele. Tere Wòjk vjidzoł co mjoł porobjoni. Zemni pot lòł sę mu ze skarnji. Ža-łovoł svego knopjiczigo vergla, ale beło ju zo pozdze. Muszeł przejac vërok jakji mu przecetele krosnjęta. Z płaczem wodvjitoł sę ze sostrą, chter-nę krosnjęta ze zavjazonima woczama vprovadzele. Wona przeszła szczesle vje do vojca i mu wopovjedza co sę z Wòjkem stało.

— Tak, tak... Žęc ledzkji to tak sę skłòdo — wozrek ji wojc — że vjedno mdze nom potrebni nomjejszi czvjeczk. Nameszle sę njigle chęcš cos zrobic jakji tego kuńc bëc moze.

Jan Rompski

JAN ROMPSKI

KOZEŁ A KUR

Beł so rôz kozel stari,
Bleczeł vjeczor i vjedno v noc.
Krzevi beł, czesto szari —
V slepja go jęto bjoti kłoc...

Žebe mu mękji wujac
Wokulore mu spravjeł gbur.
Tego zòs nji móg pojac
V chęczech stvor i sę dzevjeł kur:

„Cëz tu za dzivni zvëkji” —
Spjevje dvanožnich zvjędli król.
„Kjede mò kozel nekji,
Chťëz je nje mdze tej v svjèce mjoł...”

Woprzestoł bleczec kozel,
Spokojni dzegvjeł won starosc svą.
Smjece téz czasem zvozeł —
V jarmje kjivoł sę jak to chća...

Za to kur v njebo spjevoł!
V kurzim karnje won burzon beł.
Vszetkjich won jiver zlevoł,
Že go vszeden lud dobrze czeł.

Szkla mu gbur nji móg dobrac,
Krzeku dfežij téz nje choť znjesc.
Scał go! Z pjór kòzoł wobrac,
V gròp nā zupę so kòzoł njesc!

— O —